ROK VI. Petroków, d. 8 (20) Października 1878 r. Nr. 16.

Prenumerata w miejscu:
rocznie . . . . . rs. 3 kop. —
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50
kwartalnie . . . . . rs. — kop. 75

z przesyłką:
rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

Za odnoszenie do domu kwartalnie kop. 10.

TYDZIEŃ.

Cena ogłoszeń.
za 1 razowe po kop. 5 za wiersz (35 liter) lub za jego miejsce.
za 2 — 4 razowe po kop. 4 za wiersz
za 5 — 10 „ „ „ 3 „
za 11 i więcéj „ „ 2 „
Cena pojedyńczego numeru kop. 7 i pół.

Kantor główny i ekspedycyja w księgarni Leonarda Chodźki.
Ogłoszenia przyjmują: księgarnia L. Chodźki, agentura „Rajchman i Frendler“ w Warszawie i L. Janiszewski w Łodzi.
Bióro Redakcyi na placu Bernardyńskim w domu Anfiłowa.

Prenumeratę z powiatów, oprócz kantoru głównego u L. Chodźki, **przyjmują:**
w Częstochowie W. Zieliński.
„ „ Sulimierski J.
w Brzezinach „ Szołowski Teodor.
w Dąbrowie „ Hłasko Antoni.
w Łasku „ Sapiński Adam.
w Łodzi „ Janiszewski Leopold.
w Radomsku „ Ruszkowski Erazm.
w Rawie „ Wesołowski Antoni.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

PALĄCA KWESTYJA.

Jeszcze w marcu r. b. pomieszczony był w „Tygodniu“ artykuł p. Jeziorańskiego, nawołujący „braci szlachtę“, jako też i mieszkańców Piotrkowa, do więcej energicznego działania w kwestyi coprędszego utworzenia hypoteki gubernialnej. We wspomnionym artykule, dosadnie wykazane zostały te ogromne i dotkliwe straty, jakie z przyczyny braku hypoteki ponosi cała gubernia i miasto. Strata czasu, pieniędzy, brak kapitałów, nareszcie rujnujące procenty, zdawały się być dostatecznym bodźcem, aby sprawę tak ważną, jak urządzenie hypoteki, poruszyć i poprzeć. A jednak niestety! od tego czasu ubiegło już całych sześć miesięcy—a o wprowadzenie w życie kwestyi tak żywotnej, nikt się nie postarał.

Doprawdy, postronny badacz naszego społeczeństwa, niekorzystne powziąłby o nas przekonanie, i logicznie rozumując, doszedłby do wniosku, żeśmy albo bardzo bogaci, i na wyrzuceniu jakichściś kilkuset tysięcy rubli (na przewyżki procentów, przejażdżki, plenipotencyje, wypisy i t. p.) nic nam nie zależy,—albo też, żeśmy bardzo.... nieradni.

Pomimo to jednak myliłby się ten, ktoby sądził, że między nami niema ludzi dobrej woli i wysokiego poczucia obywatelskiego. Brak tylko dokładnej znajomości, że się tak wyrażę, gruntu i warunków, pod jakiemi działać przychodzi, paraliżuje i opóźnia nasze zabiegi.

Otóż opierając się na faktach, czujemy się w obowiązku wyjaśnić tę ważną kwestyję, która obecnie przedstawia się jak następuje:

Wiadomo, że według Najwyżej zatwierdzonego etatu nowych sądów w królestwie, w mieście Piotrkowie winien się znajdować sąd okręgowy wraz z hypoteką. Tymczasem, jak to także każdemu dobrze wiadomo, u nas istnieje *sąd bez hypoteki*. Nienormalne to zjawisko przypisać należy brakowi odpowiedniego miejsca, gdyż dom obecnie przez sąd zajmowany, nietylko że jest nie wystarczający na pomieszczenie sądu, lecz pod żadnym pozorem nieodpowiedni jest na urządzenie hypoteki. Niedogodność ta zwracała i zwraca szczególną uwagę obecnego prezesa pana Warwaryna, który, jak to wiemy z pewnego źródła zamyśla wkrótce wystąpić do władzy z odpowiedniem przedstawieniem.

Tak więc, co do poparcia ze strony miejscowej władzy, możemy być w zupełności spokojni, lecz jak to ostatnie przyjęte będzie ze strony p. Ministra Sprawiedliwości—oto pytanie, nad którem poważnie zastanowić się nam wypada.

Nie obcem jest każdemu, mniej więcej obeznanemu z istniejącym porządkiem rzeczy, jak trudno jest w wyjątkowym dzisiejszym czasie wyjednać od skarbu jakikolwiek kredyt, chociażby ten miał na celu zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb i najszlachetniejszych celów. Z tego powodu myśleć o tem, że skarb wyznaczy kredyt na budowę gmachu sądu piotrkowskiego, byłoby mrzonką i dziecinną ułudą. Jedyną zatem możebność urzeczywistnienia przedstawiają dwa następujące projekty:

1) że miasto i gubernia, połączonemi siłami, ofiarują albo gmach albo pieniądze potrzebne na jego wybudowanie, chociażby nie wszystkie, ale tylko w pewnej części;

2) że ktoś z zamożnych obywateli wystawi dom odpowiedni na pomieszczenie sądu i hypoteki, na wzór tego, jak wybudowany został dla tutejszej izby skarbowej i pod temiż warunkami, t. j. że rząd da sposobem zaliczki pewną kwotę np. $1/2$ lub $1/3$ część kosztów, które rozłożone na lat 25, pokryte zostaną częściowemi spłatami, przy jednoczesnem zobowiązaniu się skarbu płacić, przypuśćmy także w przeciągu 25 lat, cenę dzierżawną domu, obliczoną w stosunku 8% od rzeczywistych kosztów budowy, (przyczem kosztorys budowy winien być umiarkowany).

Oto jak przedstawia się ta iście paląca kwestyja miejscowej hypoteki. Poparcia ze strony władzy, powtarzam, możemy być pewni—potrzeba tylko z naszej strony więcej obywatelskiej solidarności i gotowości do ofiar, pamiętając przedewszystkiem o tem, że od pomyślnego rozwiązania tej kwestyi, zależy dalszy rozwój miasta i okolicy i że im warunki postawione skarbowi będą lżejsze, tem łatwiejsze będzie jej przeprowadzenie.

W końcu dodać winniśmy, że decydować się trzeba szybko, gdyż w bardzo rychłym czasie kwestyja ta będzie przedstawioną p. Ministrowi Sprawiedliwości.

Ś. P.

D-r WALENTY KOCZOROWSKI

i jego zapis.

(Wspomnienie pośmiertne).

W dniu 15 b. m. odnieśliśmy na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. d-ra Walentego Koczorowskiego, zmarłego w d. 13 t. m., a w roku życia 68.

Wychowaniec Wszechnicy Jagiellońskiej, zmarły przebył tu z nami lat 19, z których około 12 nosił się z ciężką niemocą, a blizko 6 lat ostatnich już się nie oddawał, a przynajmniej bardzo rzadko, praktyce lekarskiej.

Fundusz jaki ciężką swą pracą ś. p. Walenty Koczorowski uzbierał, zostawił dożywotnio dla swej małżonki, a po jej zgonie przekazał narodowi, wśród którego żył i pracował. Oznaczywszy swą własność, po strąceniu posagowego małżonki wniosku, na rs. 37,000 w nieruchomości w Piotrkowie, czysty zaś roczny od tego funduszu dochód na rs. 2,400, w ostatniej swej woli wyraził życzenie, ażeby po zgonie małżonki, z tych 2,400 rs. utworzono *sześć lekarskich uniwersyteckich stypendyjów, każde po rs. 300*, dla studentów krajowców wyznania katolickiego, zastrzegłszy przytem pierwszeństwo korzystania z tego zapisu kilku rodzinom, wymienionym w testamencie; oprócz tego, pozostałe *rs. 600* przeznaczył nieboszczyk *jako coroczne premijum* za napisanie naukowej rozprawy z dziedziny literatury polskiej lub nauk przyrodniczych.(*) Pierwszeństwo ma zawsze otrzymywać rozprawa, poprawniejszą napisana polszczyzną.

Ś. p. nieboszczyk zastrzegł także, ażeby pogrzeb jego odbył się jak najskromniej; natomiast dla najbiedniejszych wdów przeznaczył rs. 200 do natychmiastowego rozdania.

O pozostałej części zapisu, jako nieobchodzącej ogółu społeczeństwa, zamilczamy, dodając, że sam legat właściwym instytucyjom został wręczony i że na wykonawcę swej woli, zmarły zaprosił Warszawskie Towarzystwo Lekarskie, które również upoważnione zostało do przeznaczenia biblijoteki ś. p. Koczorowskiego jednemu ze świeżo kończących studyja młodych lekarzy.

Ś. p. nieboszczyk, zastrzegając skromność pogrzebu, może nie przewidywał (nie wynurzał się z przekonaniami religijnemi), że mu kościół za niedopełnienie w agonii przedśmiertnych formalności, odmówi uświęconych zwyczajem posług. Dzwon nie zwiastował zacnego człowieka zgonu, chorągiew nie towarzyszyła jego zwłokom, żaden śpiew nie zalegał ulic—słowem nic prawie z tego, co się zwykle widzi przy ostatnich posługach.... Skromne tylko godło ukrzyżowanego Chrystusa poprzedzało zwłoki, niesione od domu aż do miejsca wiecznego spoczynku przez kolegów zmarłego i mieszkańców miasta, a za zwłokami, niezważając na deszcz ulewny, płynęły tłumy, wyraźnie tłumy—i to przeważnie myślącej części społeczeństwa...

Nie od rzeczy tu będzie przypomnieć, że ś. pamięci nieboszczyk nigdy się nie uchylał od datków na potrzeby ogólne. Przed kilku nawet tygodniami złożył własnoręcznie na restaurujący się podominikański kościół rs. 50, na wpis zaś dla niezamożnych uczniów przeznaczył rs. 40; drugie rs. 50 na tenże kościół ofiarowała wdowa po ś. p. zmarłym. Czyż mamy i to jeszcze dodać, że we wszystkie piątki i uroczyste święta żaden ubogi bez wsparcia nie odszedł z jego mieszkania, a biednych w te dni, przez jakie lat dziesięć, widywaliśmy na własne oczy niemało.

Krótka ta, zacny Cieniu, donioślejszych czynów Twych wiązanka, bezwątpienia przemówi tak do serca narodu, jak przemówiła do społeczeństwa, które Ciebie otaczało... Myśmy się tłumnie skupili u skromnej twej i cichej mogiły, i tak samo skupi się naród w chwilowem przynajmniej wspomnieniu po swym bracie, który sobie odmawiając, umiał rozporządzić dlań uzbieranym funduszem! Popłynęły Ci, czcigodny kolego, i popłyną cześć i uznanie ztamtąd, zkąd im dla rzetelnej zasługi i wartości popłynąć należy... *Vale!* i niech Ci lekką będzie ziemia, boś uczciwie po niej przez lat 68 stawiał swe kroki!...

Dr. Strzyżowski.

(*) 300 za rozprawę, 300 na ogłoszenie jej drukiem.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Nowy naczelnik 2-go oddziału straży ogniowej ochotniczej, adwokat H., wydał swoim podkomendnym następujące rozporządzenia dotyczące wewnętrznego porządku i karności oddziału: przedewszystkiem wyznaczył po dwóch dozorców a) do leja i węży, b) do sikawki, c) do beczek.

Obowiązkiem ich będzie czuwać nad całością powierzonych im narzędzi, doprowadzać takowe w przepisanym porządku do miejsca pożaru z pomocą odkomenderowa-

nych w tym celu członków, przy ogniu zaś baczyć, aby zadanie swe spełniały należycie i wreszcie po wydaniu sygnałów do odwrotu, odprowadzić takowe w porządku do szopy, gdzie będą odczyszczone a o wszelkiego rodzaju uszkodzeniu tychże, niezwłocznie zawiadomionym będzie główny naczelnik; wreszcie dozorcy beczek zarządzą nasmarowanie osi i napełnienie beczek wodą.

Na odgłos sygnałów alarmowych wszyscy członkowie oddziału, nie wyłączając toporników, zbiedz się mają do szopy ogólnej. Tam pod okiem dozorców, wyprowadzają narzędzia—poczem, na przodzie staje naczelnik lub jego pomocnik, obok niego chorąży, w dzień z chorągwią a w nocy z pochodnią, dalej—szeregami topornicy, za nimi sprycmajstrowie, sikawka z obsługą, i wreszcie beczki z przeznaczonymi do napełnienia ich wodą ludźmi, z których każdy ma ze sobą kubełek, za całość którego jest odpowiedzialnym.

Przy ogniu dozorcy baczą za dostawą nieustającą wody do swej sikawki. Ludzie przy sikawkach stosują się do sygnału szpricmajstra, topornicy działają stosownie do rozkazu naczelnika.

Na sygnał do powrotu, oddział bez zwłoki zbiera się z narzędziami około naczelnika i powraca w tym samym porządku, w jakim przybył do ognia. Po przybyciu do szopy, naczelnik odbywa przegląd ludzi i narzędzi, przed ukończeniem którego nikomu z miejsca oddalić się nie wolno.

W przeszły czwartek odbył się zapowiedziany przez nas wieczorek muzyczny braci Rosenzweigów, z którego połowa dochodu idzie na rzecz miejscowego gimnazyjum. Gra małych koncertantów, znamionuje bezsprzecznie niepospolite w nich, zwłaszcza w starszym (skrzypku) zdolności—i przy umiejętnym kierunku, rokuje im niepoślednią przyszłość, jeżeli... nie przeceniając sił swoich, poświęcą się sumiennej pracy, a na sztucznie wywoływany zapał, (zwłaszcza z najwyższego piętra teatru), nauczy ich kto patrzeć z właściwego na podobne rzeczy stanowiska...

Towarzystwo dramatyczne pana Puchniewskiego, które ma zjechać do Piotrkowa 10 listopada, liczy w swym składzie następujących artystów: pp. Otrembowie, Siedleccy, Swaryczewscy, Sikorscy; —panie: Baumann, Ruszkowska, Różycka, Lelaniowa, Radziszewska, Wodzyńska, Kwaśniewska; —panowie: Grabowscy, Lidke, Jankowski, Ziołkowski, Borawski, Radziszewski, Czyszkowski. Gliński, Jeżyński, Słonarski, Gorzkowski, Strutyński i Grzywiński.

Pożar, wszczęty w nocy z 14 na 15 b. m. był nowym, choć niestety, zbyt często powtarzającym się dowodem niezaprzeczonego pożytku, jaki nam przynosi ochotnicza straż ogniowa.

Ogień, z niewiadomej dotąd przyczyny, wybuchnął w podwórzu posesyi Joela Brantweina, przy rogu ulic Nowogieorgiewskiej i Litewskiej, w dzielnicy żydowskiej za Strawą. Oddalone położenie tych uliczek było zapewne powodem mniejszej czujności stróżów nocnych, a ztąd i znacznie późniejszego niż zwykle zaalarmowania straży. Przybywszy na miejsce ochotnicy zastali już dach całej posesyi Brantweina w ogniu, który nadto wkrótce, przy silnym wietrze, przerzucił się i na sąsiednie budowle drewniane wdowy Hercowej, składające się z domu parterowego, oficyny piętrowej i zabudowań. Opanowanie tak już szeroko rozwiniętego pożaru było samo przez się dość trudne, a powiększone jeszcze przez wiatr, bliskie sąsiedztwo innych drewnianych nieruchomości, i brak wody,—wymagało nadzwyczajnych i energicznych wysileń ratunku. Z przyjemnością przychodzi nam jednak tu oświadczyć, że tym razem straż nasza ogniowa zwycięzko przełamała wszelkie trudności i nie pozwoliła rozwinąć się wielkiemu pożarowi, który byłby pochłonął niechybnie cały czworobok domów do Strawy i placu targowego.

Wszystkie oddziały straży, otoczywszy wieńcem miejsce pożaru, mimo piekielnego zrazu gorąca, wytrzymały na swych stanowiskach i spełniły podjęty obowiązek z godną uznania energiją, do jakiej zaliczyć słusznie należy przedewszystkiem trudną pracę toporników, z których wielu wśród płomienia i dymu z zimną krwią przecinało dachowe wiązania. Zaniesione wichrem zarzewie na gontowy dach dwupiętrowych komórek szpitala wojskowego, napełnionych wypchanymi siennikami, już w oczach w nowy zamieniające się pożar, zagasił wydostawszy się na dach z zadziwiającą zręcznością topornik IV oddziału Stanisław Muszyński.

Przy tak ciężkiej pracy nie obeszło się też i bez różnych szwanków. Zarzucana do rozrywania ściany kotwica zraniła Wincentego Eberta z od. II, topornicy z od. II i IV Maks. Olszewski, Łaciński, Nowak, Asman, rozrywając gołemi rękoma płonące krokwie ulegli poparzeniu, Gojbion zraniony w nogę toporem.

Po 2-ch godzinach rzetelnego trudu ogień nareszcie został opanowany, zrządziwszy szkody w spalonych zabudowaniach na 4350 rs.—w uszkodzonych zaś przez rozebranie dachach i zgorzałych ruchomościach na 4900 rs.

Straż, w przyrządach swych poniosła też dość znaczne straty.

O tegorocznych zbiorach donosi nam pan S. Ch., z nad Warty, co następuje: zebrało się oziminy mniej co do snopa, ale zdaje się będzie więcej w ziarnie; jarzyny, skutkiem posuchy w maju i do plowy czerwca, znowu chybiły.—Kartofle rozmaite, wogóle plon umiarkowany.

Zasiewy ozimin powschodziły bardzo dobrze; w niektórych wszakże miejscach wcześniejsze zasiewy ucierpiały od robaków.

Do kwestyj dokuczliwie czuć się nam dających—pisze tenże korrespondent—należy zaliczyć niesłychanie zły stan dróg komunikacyjnych, które *od lat kilku* w naszej stronie nie są reperowanemi.—Powodem do tego podobno ma być oświadczenie zarządom gminnym, iż włościanie nie są obowiązani reperować wspólnie z dworem dróg, tylko w obrębie swych gruntów; a przecież są miejscowości, iż wsie stojąc na uboczu i będąc odsepcowane nie dotykają traktów, ani dróg większych—sąż więc wstanie właściciele więksi, i tak już obciążeni ze wszech stron ciężarami gruntowymi, zaradzić złemu? Dawniej, o ile pomnę, zjeżdżał inżynier i corocznie zarządzał roboty, to też drogi były dobre; dziś, gdy tego niema, są wsie, że z wiosną i jesienią trudno przez nie przejechać.

Ospa owcza pojawiła się w powiecie piotrkowskim: na folwarkach Świerczyńsko, Rajsko i Cieszanowice; w pow. brzezińskim we wsi Kołacin i w pow. łaskim we wsi Zapolice i fol. Pstrokonie.

Próba rolniczych wystaw powiatowych w guberni lubelskiej może się okazać w skutkach nader płodną, przez swój wpływ, na polepszenie gospodarstw rolnych i to przeważnie włościańskich, gdyż główny udział na niejednej z tych wystaw przyjęli okoliczni włościanie.

Na szczególną uwagę zasługuje wystawa Krasnostawska, na którą włościanie dostarczyli okazów pięknego ziarna pszenicy i innych zbóż, przez siebie wyprodukowanego, a także wystawili sukna, płótna, czapki bawełniane i wełniane białego koloru, przez nich w okolicy tamtejszej, pierwsze latem, a drugie zimą noszone.—Jakiś samouczek złożył model zamku, sztucznie zamykanego, inny zaś skrzypce, nożykiem zgrabnie w ręku wyrobione. Lecz najciekawszym z okazów był model żniwiarki, sporządzony także przez włościanina. Konstrukcyja tej żniwiarki jest zupełnie różną od dotychczas znanych. Żniwiarka ta ma być bardzo lekką w użyciu, przez co zastosować by się dała do użytku małych gospodarstw.

Słusznie dowodzi „Gaz. Lubel.“, iż z tego, co na owych, dorywczo zaimprowizowanych wystawach widzieć się dawało, wynieść już możemy przekonanie, jak wielkie wrodzone zdolności kryją się pod strzechą wieśniaczą, jak zdolności te możnaby zużytkować przy podniesieniu stopnia oświaty naszych włościan, a powtóre, jak dobroczynne skutki dla bogactwa krajowego sprowadzić mogą wystawy prowincyjonalne, wpływając tak na podniesienie rolnictwa wogóle, jako też na rozwój drobnego przemysłu, dając mu odpowiednią

TO I OWO.

— Dorożki w Płocku! wielka, ważna wiadomomość! Gdy Lublin, Kalisz, Piotrków, Siedlce, Łomża i t. d. mają już oddawna dorożki, Płock ich dotąd nie posiadał!—tak woła „Korrespondent Płocki“, ów korrespondent, który posiada całą naszą sympatyję i który wychodzi w guberni najwięcej może godnej tego, aby posiadała swój własny organ.

— A to dlaczego?—spytacie.

Oto dla tej prostej przyczyny, że tam cała inteligencyja wiejska i miejska przyjmuje w nim udział i zasila go swemi pracami ze wszystkich stron guberni. Snać, że obywatele tej części naszego kraju zrozumieli dokładnie ważność i zadanie prasy prowincyjonalnej i wiedzą, jaką ona może im przynieść usługę.

Ale mniejsza—mowa o dorożkach. Otóż, jeśli macie mieć, kochani Płoczanie, w tej ilości (3) i takie dorożki, jakie są u nas, jeśli będziecie musieli płacić im po pół rubla za kurs w czasie deszczu, jak my płacimy, chcąc się dostać o tysiąc kroków do stacyi drogi żelaznej—to lepiej, niechaj kwestyja dorożek pozostanie u was projektem i nie urzeczywistnia się wcale.

Ważniejszą niż dorożki rzeczą jest to, że Płock zyskał nie dawno resursę miejską. Jeżeli jednak miałaby ona stać się zczasem specyjalnym i *wyłącznym* przytułkiem *makara* i *preferka*, jak to ma miejsce w Częstochowie, to także lepiej aby było do jej otwarcia nie przyszło.

Resursy za granicą, np. w Pradze Czeskiej, jak mi opowiadano, są ogniskiem życia nietylko towarzyskiego, ale i intelektualnego. U nas dzieje się na opak, kiedy przeciwnie, twarde i wyjątkowe warunki bytu, powinny nas skłaniać do tem większego skupiania się i łączności.

Nie zrażać się trudnościami i łamać napotykane po drodze przeszkody—oto cecha dojrzałości tak pojedynczego człowieka, jak i narodu.

A teraz pozwólcie zapytać się, szanowni czytelnicy, czy Piotrków doczeka się kiedy resursy?...

Jeden z tutejszych posesyjonatów urządza już stosowny na ten cel lokal, w nadziei, że się to kiedyś stanie.

Że się stanie, to nie ulega kwestyi... O regulacyi Wisły mówiono od lat już nie pamiętam wielu; o tem, że p. Teksel z swojem dramatycznem towarzystwem będzie zaproszony do Berlina, nie mówiono wcale; kongres berliński ani przypuszczał, że jeszcze w tym roku przyjść może do wojny pomiędzy Angliją i Afganistanem, a Europa ani myślała, że kwestyja wschodnia na nowo wyjdzie na wierzch jak oliwa.

A jednak?... a jednak wszystkie te fakty zdają się ze sfery złudzeń przechodzić w dziedzinę rzeczywistości i stawać się pewnikami, jak pewnikiem jest to, że niedawno cieszono się ogólnym po wojnie pokojem. I rzeczywiście. Europa dostała *pokój malowany*, a Turcyja *z obiciem*.

Jeżeli więc to wszystko, o czem w świecie, w Europie i w Piotrkowie ani myślano, staje się faktem, to dlaczegoż nie może się u nas stać faktem resursa miejska?...

Wówczas to pełen radości, na wzór „Korrespondenta Płockiego“, zacznę w „Tygodniu“ artykuł od słów następujących:

— Resursa w Piotrkowie! wielka, ważna wiadomość! Gdy Lublin. Kalisz, Płock i t. d., gdy nawet Częstochowa, mają już oddawna

zachętę, stawiając wzory i wskazując właściwe drogi zbytu.

Marmury kieleckie na wystawie paryzkiej nagrodzone zostały listem pochwalnym.

Postępowi izraelici kaliscy zamierzają utworzyć, jak donosi „Kaliszanin“, oddzielną gminę starozakonną, aby nie mieć w przyszłości nic wspólnego z chassydami uważanymi przez nich za nieprzyjaciół światła, postępu i zgody społecznej.

Echa rodzinne. Pamiątkowy medal na cześć Kraszewskiego, będzie miał na jednej stronie popiersie jubilata, na drugiej napis polski: „Za pół wieku pracy i zasług, wdzięczni rodacy“.

— W Wiedniu zostaną prawdopodobnie zdjęte wielkie fotografije z „Bitwy Grunwaldzkiej“ Matejki. Tak więc, nim obraz dostanie się do Warszawy, będziemy mieli sposobność powziąść o nim jakie takie chociaż wyobrażenie.

— Kiełkuje projekt postawienia w Warszawie wielkiego pomnika na cześć Szopena, oraz rozpisania w tym celu konkursu, do którego stanęliby chętnie wszyscy rzeźbiarze świata.

Na bezdrożu (nadesłane). Każdy, kto chce śledzić za biegiem dzisiejszych wypadków w Europie i porównać to, co się tam dzieje i na co się zanosi, z tem, co piszą nasze gazety polityczne—musi przyjść do przekonania, że te ostatnie (z wyjątkiem Gaz. Polskiej) albo nic, albo bardzo mało rozumieją obecną sytuacyję. Pesymizm zasłaniając im wzrok, nie pozwala objąć nim szerszych widnokręgów i dojrzeć podczas zbliżającej się nawałnicy przebłyskującego z po za chmur świtu!... Przeceniając potęgę jednych, a poniżając niesłusznie i skazując co chwila na niezasłużone całopalenie drugie państwa, politycy nasi wpadają w tę samą ostateczność, w jaką niedawno popadli niektórzy bardziej żółciowo usposobieni nasi felijetoniści, którzy Galicyję, w swej *bratniej* do niej niechęci, przemianowali na *Galilcę*.

Wypadałoby nam raz już trzeźwiej spojrzeć na rzeczy i na otaczające nas zjawiska społeczne. Pamiętajmy, że na tym świecie często się dziwnie plecie... i co było a nie jest, to się nie pisze w rejestr. ?

(Nadesłane). Panie Redaktorze! W Nr. 77 „Nowin“ przeczytałem co następuje:

„Pani Jakowicka otrzymała w dniu onegdajszym od p. Ciampi, impresaryja opery w Petersburgu zaproszenie na sezon zimowy. Pierwej już otrzymała znakomita śpiewaczka zaproszenie do Rzymu, lecz wybrała Petersburg.

Miłośnicy talentu pani J. pragnęliby usłyszeć ją jeszcze przedtem w Warszawie“.

W Nr. 105 „Nowin“ spotkałem znowu następną wiadomość: „Pani Jakowicka przyjeżdża w niedzielę i od 15 b. m. (we wtorek) zamierza występy swoje rozpocząć“.

Jako miłośnik nietylko talentów, lecz i dokładnych informacyj, zapytuję przez pośrednictwo Pańskie redakcyję „Nowin“, kiedy mianowicie zaczyna się *sezon zimowy* w Petersburgu, jeśli pani J. zamierza od 15-go października rozpocząć przedstawienia w Warszawie—t. j. czy *sezon zimowy* odpowiada ściśle *zimie kalendarzowej?*

Z szacunkiem F.

LISTY Z POWIATÓW.

Z Dąbrowy Górniczej.

Mało bez wątpienia miejscowości w kraju naszym tak znacznej ostatniemi czasy uległo zmianie jak Dąbrowa, osada górnicza, wspólnie z sąsiedniemi kopalniami szlązkiemi zaopatrująca kraj w węgiel kamienny, rugujący inne rodzaje paliwa, a zarazem stanowiący pierwszorzędny artykuł przy biegu zakładów hutniczych i fabryk posiłkujących się parą. Zmiany, o których mowa, uwidoczniają się otwieraniem kopalń, budową zakładów hutniczych i stawianiem fabryk, które Dąbrowie zaczynają nadawać charakter przemysłowej miejscowości do jakiej ona bogactwem swem kopalnianiem niezaprzeczone ma prawo.

Rozwój ten datuje się przeważnie od lat dwóch, t. j. od czasu sprzedaży przez rząd części zakładów i kopalń p. Plemiannikowowi, który odstąpił swe prawa dwom kompanijom francuzkim, a te, przemysł górniczy rozwinąć i na drogę racyjonalnego udoskonalenia wprowadzić zobowiązały się. Obecnemi posiadaczami nabytych od rządu w Dąbrowie kopalń i zakładów są: bank francuzko-włoski i p. Verdie współwłaściciel wielkich zakładów żelaznych Firminy w okolicy St. Etienne we Francyi. Pierwszy zakupił kopalnie węgla kamiennego, a drugi kopalnie rud żelaznych i zakłady nazwane Hutą-Bankową. Zakłady te od lat już kilku nieczynne, roją się obecnie setkami robotników i rzemieślników, zatrudnionych przy budowie pieców do produkcyi stali—i fabryk do wyrobu szyn dla kolei żelaznych. Bank francuzko-włoski eksploatujący pokłady węgla kamiennego forsownie także rozwija kopalnie, stawiając jednocześnie wiele budowli na mieszkania dla robotników i administracyi przeważnie francuzkiej przeznaczone.

Tak więc po trochu Dąbrowa przybierać zaczyna wygląd miasta, lubo pod względem wygód i potrzeb bynajmniej w niektórych razach nie różni się od najzwyczajniejszej wioski, a nawet prześciga ją niekiedy pod względem niedogodności. Do takich mianowicie zaliczyć należy nasze drogi i chodniki, które kolejno, przebywając epoki najprzykszejszego błona i najokropniejszego kurzu, dają się we znaki nogom i płucom osób, które przy ruchliwszych zwłaszcza ulicach mieszkać są zmuszone.

Do nader ważnych także potrzeb należy brak u nas szkoły z programem nauk choćby niższych klas gimnazyjalnych, co ze względu na niedostateczną liczbę szkół elementarnych i odległość Dąbrowy od tego rodzaju zakładów edukacyjnych—stanowi prawdziwy kłopot dla rodziców chcących dzieci uczyć bez względu na przeszkody, a stratę dla dzieci... nieedukowanych ze względu właśnie na te przeszkody. Zdaje się, że przy znacznem stosunkowo zaludnieniu tutejszej okolicy i obudzonym w niej ruchu przemysłowym, szkoła taka miałaby warunki bytu, a to tem pewniej, że niejednokrotnie słyszeć się dają wyrzekania na ten brak nawet wśród klasy robotniczej, dla której również, egzystujące obecnie szkoły elementarne wydają się niedostatecznemi nietylko pod względem pomieszczenia, ale i pod względem programu.

Ludność Dąbrowy powiększa się z dniem każdym, rozwijające się bowiem kopalnie potrzebują bardzo wielu rąk; brak ich, mimo ciągłego napływu robotników, czuć się daje administracyjom tych zwłaszcza zakładów i kopalń, które nieposiadając dostatecznej ilości mieszkań, nie mogą dać lokalów przybyłym pracownikom.

Kwestyja mieszkań jest w Dąbrowie palącą; jakkolwiek bowiem właściciele nędznych po większej części domków, wcale nie wiejskie od lokatorów ściągają komorne, mimo to, nie rzadko trafiają się dotąd konkurenci do mieszkań, którzy za żadną cenę dostać w Dąbrowie lokalu nie mogą. Obecnie stan ten polepszać się nieco zaczyna z powodu, iż niektórzy posiadacze gruntów obszerne i dość wygodne domy stawiać zaczynają; stanowczego jednak pod tym względem zwrotu ku dobremu spodziewaćby się można dopiero wtedy, gdyby wyjątkowo odmienionem zostało prawo o sprzedaży gruntów włościańskich, na mocy którego, grunta te odstępowane być mogą tylko osobom do stanu włościańskiego należącym. Dopóki zaś to nie nastąpi, większość Dąbrowian zajmować musi domki nizkie i ciemne, jakie zazwyczaj włościanie nasi budują, co przy gliniastej i sapowatej ziemi, nader ujemnie wpływa na zdrowie mieszkańców Dąbrowy. F. Kw—ń.

Z Będzina.

(Ciąg dalszy, patrz Nr. 13).

Miasto Będzin przed 12-u laty wyniesione do godności miasta powiatowego, pod wielu a wielu względami nie dorównywa innym tego rodzaju miejscowościom, a to zdanie podzielić musi każdy, kogo potrzeba choć raz postawiła w konieczności przebycia 4-wiorstowej przestrzeni po niegodziwej szosie od stacyi Dąbrowa-Górnicza i zatrzymania się

---

swoje resursy—Piotrków takowej dotąd nie posiadał!...

Lecz żart na stronę. Mniejby mnie zdziwiło otworzenie u nas resursy, niż zastosowanie się choć raz naszej municypalności do rad i opinii komitetu sanitarnego, lub... zorganizowanie stałego amatorskiego teatru.

Co do pierwszego, to czytałem przed paru miesiącami w „Tygodniu“, że komitet sanitarny, obradując nad mającą się dokonywać wówczas restauracyją spalonych obok kościoła farnego domów, i zwracając swą uwagę na wyjątkową w tem miejscu ciasnotę ulic, był zdania, (na co się zgodzili jednomyślnie wszyscy jego członkowie), że nie należałoby dopuścić tam budowania wysokich piętr, a dla łatwiejszego dostępu i ratunku w razie pożaru, wypadałoby zniewolić właścicieli zgorzałych domów do urządzenia dla całego spalonego kwadratu jednego wspólnego podwórza —i zamiast wązkich korytarzy, porobić na przestrzał bramy wjazdowe, jakie z zwykle spotykamy w bazarach targowych.

Stałoż się jadnak zadość tym słusznym wymaganiom dbałych o dobro miasta członków komitetu sanitarnego?

Bynajmniej. Skończyło się na dowcipnie zredagowanym protokóle posiedzenia, który ku wiecznej pamiątce został złożony w aktach naszego grodu, jako dowód, że nam na dobrych chęciach nie zbywa.

Dobremi chęciami, jak mówią, i piekło jest brukowane.... Lecz sza! nie o piekle bowiem chciałem mówić, ale o wieży Babel, która mi przychodzi do głowy na widok wznoszących się na wspomnianem pogorzelisku domów i wyrastających na nich piętr. O nieurzeczywistnionym projekcie wspólnego podwórza i o niedostatecznej ilości bram wjazdowych już ani wspomnę.

Co do drugiego nieprawdopodobieństwa, t. j. zorganizowania teatru amatorskiego, to skoro nie możemy się zdobyć na jedno, cóż mówić o całym szeregu przedstawień? Dzień przyjazdu p. Puchniewskiego już niedaleki—przedstawienie więc amatorskie nie wyjdzie już widać z granic projektu?... (*)

Tu bo już nawet i o dobrych chęciach mowy być nie może—natomiast wypadałoby coś wspomnieć o dobrych grymasach...

Brawo! jakimi byliśmy, takimi pozostaniemy. Lecz co mówię—postęp widoczny: dawniej było u nas wiele hałasu a rzeczy mało —dzisiaj i hałasu nikt nie usłyszy.

Projekt stałych amatorskich przedstawień poruszany niedawno w „Tygodniu“ przebrzmiał bez echa i nikt się nim nie zainteresował, choć potrzeb mamy dużo i zdałoby się trochę *drobnych*. Od lat np. dwóch, ani słychać o jakiej takiej zapomodze dla biednych uczniów tutejszego gimnazyjum; dawniej bywało nieco inaczej!... Pod tym względem, ciąży na nas wreszcie jakieś *fatum*. Zaledwie że wyczytałem w przeszłym numerze „Tygodnia“ o wieczorku muzycznym, mającym się dać na ten cel przez nieletnich braci Rosenzweigów, aliści o mało, że rzeczony wieczorek nie spełzł na niczem z przyczyny... niezależnych od woli prywatnych osób okoliczności.

Słowem—cisza i taka wokoło senność, aż się chce ziewać. Gniewajcie się na mnie i mówcie co chcecie—ja nie przestanę powtarzać, że Piotrków—to prawdziwy *partykularz!*

?

(*) Ma być danem w przyszłą niedzielę; tak nas przynajmniej zapewniono. *(Przyp. red.)*

tutaj choć połowę doby. Miasto liczące przeszło 6000 stałej ludności, położone w kilkowiorstowej odległości od granic Pruss i Austryi, będące siedliskiem władz skarbowych administracyjnych i sądowych nie posiada ani jednego hotelu i żadnego przyzwoitszego miejsca, gdzieby pozbawiony stosunków znajomości przybysz, mógł potłuczonym swym kościom zapewnić spoczynek i głód niebawem zaspokoić. Wprawdzie jest tu parę podrzędnych traktyjerni, lecz takowe w połączeniu z prostym szynkiem nie odpowiadają potrzebie; utrzymywane zaś przez izraelitów winiarnie, mogą zapewnić tylko słono opłaconą a zawsze postną zakąskę. Z tych względów, każdy z przyjezdnych unika dłuższego pobytu w mieście. Była tu przed kilku laty cukiernia w połączeniu z restauracyją, lecz z rodzaju tych, co to przy zupełnym braku przedsiębiorczości i środków ku ogólnemu uwygodnieniu, gwałtem domagają się poparcia; tacy prawie wszędzie i zawsze doznają zawodu; lecz możemy zapewnić, że przy ożywiającym się z każdym nieomal dniem ruchu przemysłowym i fabrycznym w naszej okolicy, ściągającym do miasta każdodziennie z różnych stron interesantów, a nawet i cudzoziemców, otwarcie w tutejszem mieście przyzwoitego zakładu jadłodajnego, łącznie z cukiernią i handlem win, przyniosłoby właścicielowi większe korzyści, aniżeli w niejednem większem mieście, liczącem podobne zakłady na tuziny.

Możnaby przypuszczać, że taki brak sposobności do pozadomowego życia oddziałać powinien z korzyścią na stosunki towarzyskie między tutejszą społecznością; lecz niestety i ta przyjemność nie jest naszym udziałem—a raczej nadzwyczaj realnie jest tu pojmowaną, przyjęty bowiem zwyczaj wystawnych przyjęć, przymusza niejako niejedną rodzinę skromnemi rozporządzającą funduszami, do pewnej wstrzemięźliwości na tak kosztownej towarzyskiej drodze, na której w dodatku bardzo łatwo spotkać się można z obmową lub upokorzeniem; a że największa drażliwość pod tym względem objawia się ze strony naszych dam, przeto dla pogodzenia sprawy, weszły tu w modę same męzkie zebrania, noszące charakter... polowań z naganką na kwadratowych zielonych łączkach, z których odważni myśliwi, nieraz dość grubą unoszą zwierzynę...

Wszelkie poważniejsze rozrywki jak: teatr, koncert i t. p. są dla nas nieprzystępne przez brak odpowiedniego budynku, a na urządzane w Dąbrowie-Górniczej i Sosnowcu amatorskie przedstawienia, ze względu na kilkowiorstową odległość i trudność w wynajęciu u nas dogodniejszej furmanki, nie zawsze uczęszczać możemy.

Pokarm umysłowy czerpiemy tu w bardzo skromnej ilości z kantoru spółki kolportacyjnej utrzymywanego przez p. H..... w Dąbrowie, lub też z gazet, jakich do *dziesięciu* egzemplarzy rozchodzi się po mieście; z pism peryjodycznych największą popularnością cieszy się tu warszawskie „Echo"...

Oświata publiczna rzuca tu swe słabe promienie. Z trzech jednoklasowych elementarnych szkółek, kosztem miasta utrzymywanych: dwóch dla obojga płci dzieci katolickich i jednej dla mnożącego się tu w nieproporcyjonalnym stosunku plemienia izraelskiego. Dwóch nauczycieli tę ostatnią szkółkę prowadzących, fanatyzm ich współwyznawców przynajmniej od połowy zajęcia uwalnia.

(d. c. nast.)

NOTATKI ASTRONOMICZNE.

Słońce w pozornej względem nas podróży po niezgłębionej przestrzeni świata, we środę (23-go) o god. 2 min. 25 po południu wstępuje w znak Niedźwiadka. Tym sposobem patrząc na niebo o północy ujrzymy na południu, w miejscu, w którem słońce tegoż dnia było w południe, gwiazdozbiór zwierzyńcowy Byka, nieco ku zachodowi takiż sam gwiazdozbiór Barana, za nim w tym samym kierunku Ryby, a przy poziomie Wodnika. Z lewej zaś strony ku wschodowi ujrzymy Bliźnięta, za nimi Raka, a przy poziomie Lwa.

Księżyc, obiegający ziemię dokoła, o czem nas codzień spostrzegane zjawiska dotykalnie przekonywają, przesuwając się między gwiazdami z początku Lwa, potem od czwartku Wag, a nakoniec od Niedzieli Niedźwiadka, zakryje sobą 5 gwiazd, a mianowicie: 3 Lwa (w poniedziałek, o god. 6 min. 8 wiecz., we wtorek, o god. 6 min. 14 wiecz. i we środę wśród dnia) i 2 Niedźwiadka w przyszłą niedzielę (obie wiecz. o god. 10 i o god. 11 min. 42); tudzież złączy się na niebie, pod względem wzniesienia prostego, a zatem w jednakowej od południka odległości: z Merkurym o god. 3 rano we wtorek, z Marsem w piątek o god. 7 rano, z Wenerą tegoż dnia o god. 11 przed południem i z Merkurym po raz drugi w sobotę o god. 4 rano. Nadto księżyc w piątek, o god. 7, jednocześnie prawie, gdy się złączy z Marsem, przejdzie przez przyziemskość, t. j. przysunie się najbliżej do ziemi.

Oprócz powyższych zjawisk w czwartek, o god. 9 w. Merkury będzie w złączeniu górnem ze słońcem, t. j. względem nas przejdzie za słońcem (*); we wtorek, o god. 5 rano Jowisz będzie w kwadraturze ze słońcem, t. j. że Jowisz będzie w wierzchołku kąta prostego, utworzonego linijami prostemi łączącemi go z ziemią i ze słońcem; tudzież w poniedziałek Wenus złączy się pozornie na niebie, pod względem wzniesienia prostego w samo południe z Marsem, przyczem Mars przejdzie nieco na południe, w odległości zaledwie trzy czwarte stopnia. (**) T. J. W.

(*) Jest jeszcze inne złączenie dla planet wewnętrznych czyli dolnych, t. j. takich, co obchodząc słońce, przechodzą między nim i ziemią. Złączenie to nazywa się złączeniem dolnem, gdy planeta przechodzi między ziemią i słońcem.

(**) Stopień jest trzechsetną sześćdziesiątą częścią wielkiego okręgu, jaki po niebie poprowadzony wyobrazić sobie można.

Kolegom mojego nieboszczyka męża ś. p. doktora Walentego Koczorowskiego, przyjaciołom, znajomym, oraz całej publiczności, która w chwili bolesnego dla mnie przejścia tyle okazała serca i przejęcia się mym ciosem, składam głębokie, serdeczne podziękowanie.
(75—1—1) *Teofila Koczorowska.*

OGŁOSZENIA.

Józef Filipecki

Pomocnik Adwokata Przysięgłego przy Sądzie Okręgowym Piotrkowskim, otworzył kancelaryję Obrońcy w Piotrkowie w domu SS-rów Markowicza przy ulicy dawniej Warszawskiej. (8—6)

Dyonizy Skurzalski

ADWOKAT

Przeniósł swą **KANCELARYJĘ** do domu ANFIŁOWA na Stary Rynek w Petrokowie.
(67—4—2)

Do cukierni RACHALECKIEGO w Piotrkowie potrzebni są **uczniowie** z dobrą rekomendacyją i ze świadectwem z ukończenia przynajmniej dwóch klas. (68—3—3)

Zdolnego **współpracownika księgarskiego**, znającego język niemiecki, potrzebuje księgarnia L. Chodźki w Piotrkowie,—oraz **UCZNIA.**

Do **drukarni** L. Chodźki w Piotrkowie, potrzebny jest zdolny **ZECER**, a także **UCZNIOWIE.**

Dwa pokoje kawalerskie są do wynajęcia w każdym czasie, przy ulicy Kaliskiej № 212, dom S. Karlińskiego.
(76—3—1)

Osoba posiadająca języki angielski i francuzki, tudzież znająca literaturę francuzką, pragnie udzielać lekcyje tych przedmiotów. Adres w redakcyi „Tygodnia". (77—3—1)

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH F. STARZYCKIEGO

W PIOTRKOWIE, przy ulicy Petersburgskiej (Kaliskiej) wprost cerkwi.

Z nadchodzącym sezonem zimowym r. b., zaopatrzony w nowe transporty świeżych, tak zagranicznych, jak i krajowych materyjałów—wykonywa garderobę wszelkiego rodzaju po cenach przystępnych. Przyjmuje obstalunki na **damskie palta** zimowe, a także uskutecznia sprzedaż łokciową—z czem się poleca.
(74—15—1)

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH F. STARZYCKIEGO

W PIOTRKOWIE, przy ulicy Petersburgskiej (Kaliskiej) wprost cerkwi.

Poleca JW. i WW. Panom zapasy gotowej garderoby do każdego sezonu zastosowanej, jak: BURKI, PALTA, FRAKI, TUŻURKI, ŻAKIETY, MARYNARKI, SPODNIE, GARNITURY, CZAPKI i t. p.;—jak również wszelkie przybory toalety męzkiej: KRAWATY, KOŁNIERZYKI, MANKIETY, KOSZULE, SPINKI, CHUSTKI JEDWABNE i BATYSTOWE i t. p.

UWIADOMIENIE!!!

Z powodu obecnego mego wyjazdu do miasta Łodzi na jesienny sezon **lekcyi tańca,** mam zaszczyt uprzejmie prosić interesujących się powyższemi lekcyjami w Piotrkowie, ażeby z zaufaniem swojem do *dnia 1 Stycznia nowego roku* łaskawie *oczekiwać* mnie raczyły, w którym to czasie niewątpliwie będę już na miejscu.
(62—3—3) Z uszanowaniem *J. JAŚNIEWICZ.*

We wsi Przygłowie jest do sprzedania **65** morgów ziemi ornej, w połowie pszennej, w połowie żytnej, przytem ogrodu i łąki około 5-u morgów, pastwisko wspólne morgów 32 i pół, dwa domy mieszkalne i wszelkie budowle gospodarcze, wszystko nowo odbudowane. Odległość od Piotrkowa wiorst 8, od Sulejowa wiorst 5, przy szosie.

Wiadomość w Piotrkowie u niżej podpisanego.
(65—3—3) St. KARLIŃSKI.

Folwark do sprzedania

w Dziewulinach, w glebie pszennej, w części żytniej, składający się **z włók trzech,** w których mieści się **łąk dobrych dwukośnych mórg 12.**

O cenie można się dowiedzieć na miejscu bez pośrednictwa osób trzecich. (69—3—2)

Nowo przybyła *Z KRAKOWA* Bronisława Bosakowska, przyjmuje wszelkie roboty, w zakres **krawieczczyzny damskiej wchodzące,** jak również i **bieliznę.** Mieszka przy ulicy Odeskiej, pod № 40 w domu Marszyckiego, na górze, od frontu.
(71—3—2)

KAPELUSZE CYLINDROWE

NA SPRZEDAŻ EN-GROS

DLA PANÓW DETALISTÓW

poleca

FABRYKA KAPELUSZY

J. S. GORCZYCKI

W Warszawie, Wierzbowa № 2.

(2707—F.) (74—6—1)

Дозволено цензурою. W drukarni L. Chodźki w Piotrkowie.

Redaktor i wydawca Mirosław Dobrzański.